

MARIA PIETRASZEWSKA
ur. 1929; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Polsko-żydowski schron w kamienicznej piwnicy
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, Lublin II wojna światowa, bombardowanie Lublina, Lublin ulica 3 Maja, Lublin ulica Rury Jezuickie

Polsko-żydowski schron w kamienicznej piwnicy

Na szczęście mój kochany dziadek zmarł w lipcu 1938 roku i nie doczekał tej strasznej wojny. Babcia została sama, mieszkała na ulicy 3 Maja 22. Tam były duże kamienice, wysokie. Moi rodzice, ponieważ ojciec szykował się do ewakuacji, chcieli jeszcze załatwić jakieś zakupy i zaprowadzili nas do babci; tam miało być bezpiecznie, bo tam są wysokie kamienice z piwnicami. My z babcią i ciotką, najmłodszą siostrą mamy, która też tam była, chowałyśmy się w tych piwnicach. To były przeważnie kamienice żydowskie i chowała się tam też taka rodzina żydowska. Nie zapomnę płaczu tej kobiety, Żydówki, która krzyczała: „Aron, ja chcę z tobą! Aron, ja chcę z tobą!” Tak sobie zapamiętałam to imię z tamtego czasu, Aron.

Do mojej szkoły nie chodziły dziewczynki Żydóweczki. Kontakt z nimi miałam tylko tam, w tej kamienicy, gdzie mieszkali dziadkowie. Pamiętam, że wtedy, dziewiątego września, kiedy przyszło takie straszne bombardowanie, zginął nasz poeta – Józef Czechowicz. W tym miejscu, gdzie teraz stoi jego pomnik, na Krakowskim Przedmieściu, był taki hotel bodajże, były restauracje, kawiarnie; zdaje się, że tam mieściła się właśnie kawiarnia Ziemiańska, gdzie bardzo często kupowaliśmy ciastka. Tam była groza, bo Stare Miasto zostało zburzone, było okropnie zniszczone. Na ulicy Niecałej, tuż obok 3 Maja, też spadła bomba, zburzyła dom niedaleko miejsca, gdzie mieszkała moja babcia.

Moi rodzice akurat byli w mieszkaniu na Rurach Jezuickich, bo tata się szykował do ewakuacji. Jak ucichło to straszne bombardowanie, to rodzice już wiedzieli, że Śródmieście było strasznie zbombardowane. Pamiętam, jak wyglądałyśmy rodziców. Wybiegłyśmy na ulicę, moja mamusia dosłownie staniała się z przerażenia, z rozpacz, bo bała się, że my tam już zginęłyśmy. Na szczęście ta bomba tak padła, że ulica 3 Maja ocalała. Ale to było straszne przeżycie. Ten huk samolotów, bomb i jeszcze krzyki przerażonych, spanikowanych ludzi. My też płakałyśmy.

Do babci przyjechał brat mojej mamy, który pracował w fabryce samolotów jako buchalter, Marian Prędkiewicz, i zostawił u babci swoją żonę i pięcioletniego synka, Andrzejka. Wszyscy czuli się tu bezpiecznie, przy babci.

Pion administracyjny wyruszył z Lublina dzień wcześniej. Kierowali się w kierunku Zaleszczyk i tam chyba na Węgry, Rumunię. Mój tata, czyli pion techniczny, ruszył dzień czy dwa dni później.

Data i miejsce nagrania	2010-09-11, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"